

## Inga Pozorska, Moc pokory

„Anioł Pański otacza szansem bogobojnych”...

Miałam taki obraz, że wojska aniołów otaczają waszą wspólnotę i że one są zawsze, kiedy się zbieracie, formują się, otaczają was. *Anioł Pański otacza szansem bogobojnych* – Psalm 34, tak, to wasz psalm - nie wiedziałam, ale to Pan wiedział! Chwała Panu.

Powiem wam, jak powstała synteza „Matka Boża Uwalniająca”.

Pragnienie tego, żeby była synteza o Matce Bożej, nosiłam w sercu kilka lat. Ciągłe ojcu Remiemu [Remigiuszowi Reclawowi] mówiłam, „że dobrze by było,” „że potrzeba”, a ojciec zawsze mówił: „tak, tak” i szliśmy dalej, aż przyszedł moment, kiedy pojechaliśmy na beatyfikację Jana Pawła II. Jest prawdopodobnie jego palec w tym, że dotarliśmy do pewnej miejscowości, która się nazywa Civita di Bagnoregio. Jest to miejscowość, która została ocalona po strasliwym trzęsieniu ziemi. Nie można uwierzyć własnym oczom, ponieważ na skalistym wzgórzu jest miasto, a wokół nie ma nic. Wszystko wokół runęło w czasie trzęsienia ziemi. Natomiast kiedy to się działo, mieszkańcy poszli przed obraz Matki Bożej w tej miejscowości i prosili o ocalenie. I to ocalenie dokonało się w sposób niewiarygodny dla człowieka. Wszystko wokół runęło, a oni zostali, jak taka wyspa, która do dzisiaj wznosi się nad wszystkim innym. To miasto jako jedyne zostało ocalone. Mieszkańcy nadali temu obrazowi tytuł Matki Bożej Uwalniającej. Kiedy tam byliśmy i modliliśmy się, ojciec Remigiusz powiedział: *Już teraz wiem, że ty masz napisać tę syntezę*. Dlatego ten obraz, dlatego ta miejscowość, dlatego też Litania do Matki Bożej Uwalniającej, która jest z tyłu tej książki.

Chciałabym zwrócić uwagę na dwie rzeczy w czasie tej formacji. Pierwsza jest połączona ze słowem z dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus mówi do Ojca: *Uświęć ich w prawdzie*. Dla mnie Matka Boża przez tę syntezę daje łaskę stanięcia w prawdzie. To jest wielka łaska: stanąć w prawdzie o sobie samym. Często mamy różnego rodzaju okulary na oczach, które nie pozwalają nam zobaczyć prawdy o sobie. Matka Boża podregulowuje nas w takim znaczeniu: „Zobacz, zobacz siebie” . Mam przykład, jak będąc ludźmi nawróconymi możemy nie znać prawdy o sobie. Kiedyś towarzyszyłam pewnej pani na ćwiczeniach ignacjańskich. Miała na imię Nancy. Codziennie mówiła, jak to ludzie „coś”, człowiek „coś”: *Ludzie to tak patrzą krzywym okiem na innych*. Mówiłam jej: *Nancy! mów o sobie! Czy ty mówisz teraz o sobie? No tak – mówiła - o sobie właśnie, że ludzie to tak patrzą na innych krzywym okiem*. Miała wzrok sokoła co do słabości innych, natomiast nie dało się przekierować jej na mówienie o sobie. Nancy któregoś dnia zaczęła z grubszej rury: ona zauważyła, że *nawet liderzy, nawet księża, być może nawet biskupi (!) patrzą krzywym okiem*

na innych, oceniają, wywyższają się. Ja do niej mówię: *Nancy: ja oceniam, ja*. Popatrzyła na mnie i mówi: *Boże! Nawet ty!?*

To jest przykład, jak bardzo możemy być ślepi. Ja to biorę przede wszystkim do siebie, ale też dzielę się, bo to jest wielki skarb poznać, jaka jestem naprawdę. Ojciec Józef Kozłowski często powtarzał, że jeśli mówisz coś złego o drugim człowieku, to znaczy, że nie znasz prawdy o sobie - i to mówił bezkompromisowo, stawiając tam kropkę. Nie ma żadnego „ale” - jeśli ci się zdarza mówić źle o drugim, to znaczy: nie znasz prawdy o sobie, zajmujesz się drugimi, a należy się zająć swoim nawróceniem. Za Nancy ja nie odpowiem przed Panem ani ona za mnie. Każda osoba odpowie za siebie.

Myślę, że Matka Boża pomaga zdjąć bardzo grube okulary z naszych oczu. To jest związane też z pychą, z czymś, co nie ma w ogóle miejsca w Bogu ani w Maryi. Jest takie powiedzenie: „pycha z nieba spycha” i to jest prawda, że pychy nie zauważamy w sobie, jeśli nie staramy się nawrócić. Życzę każdemu, żeby Matka Boża pokazała wam, kiedy jesteście pyszni. Pycha ma bardzo wiele różnych odcieni. Często przejawia się w zazdrości. To jest pycha być zazdrosnym o czyjeś dary, o czyjąś urodę, o czyjeś obdarowanie. Dobrze w takich momentach pomyśleć o Panu i to odchodzi, bo to jest diabelskie.

Przypomnę, że diabeł się nas uczy. Nie ma dostępu do serca, nie ma dostępu do myśli, ale ma oczy, którymi obserwuje nas i uczy się. Na przykład widzi, że ktoś kogoś nie lubi. Powiedzmy Nancy, jak wchodzi Cindy, ma grobową minę. I on się uczy tego: *Acha, nie lubi jej ...* Ucząc się naszych grzechowych reakcji, będzie tam uderzał. Po co ma uderzać gdzie indziej? Widząc, że Nancy nie lubi Cindy, będzie tam uderzał. Jeśli nie będziemy czujni, sprawi, że w jakimś miejscu naszej duszy będzie ciemność. Na tym mu zależy, żeby mieć taki przyczółek w każdym z nas. On uczy się nas dwojako - na bazie naszych grzechów, patrząc, co się w nas powtarza, na kogo jesteśmy nastawieni jak pies do jeża - on to zapamiętuje bez problemu. Druga rzecz, której się uczy o nas, to naszych zranień, na przykład grzechowych. Nie ma wśród nas niepokalanych osób. Każdy ma grzechy obecne i te z przeszłości, więc on może się tego nauczyć i po wielu latach wypróbuje nas, uderzając w te miejsca. Patrzy, czy to działa. On widzi, że ta rana nie jest do końca zaleczona, że do końca sobie samej nie przebaczyłam albo że Panu tego nie oddałam do końca. Miejmy świadomość, że będzie dokładnie tam uderzał. W rozmowach z innymi, ale też na swoim przykładzie zobaczyłam, że diabeł może uderzać w nas z tak wielką siłą w rany przeszłe, że będziemy mieli odczucie jak człowiek z chorym błędniakiem. Człowiek chory na błędniak nie dojdzie do drzwi, bo nie wie, gdzie jest góra, gdzie jest dół, wszystko wariuje.

Ostatnio miałam takie doświadczenie: zobaczyłam, że zły rąbie w pewną ranę z mojej przeszłości. Pomimo że jestem z centrum wspólnoty „Mocni w Duchu” od 29 lat, to są miejsca, w które on uderza z taką siłą, że nie wiem, co się dzieje. Nie wiem, jak z tego wyjść, jakby mi uderzył w błędnik. Nie ma innej drogi, jak na kolanach. Przy takich uderzeniach nie ma innej drogi. Tam, gdzie jest pokora wobec Pana, gdy On widzi, że przed Nim klękam i proszę Go o pomoc, zły musi odejść. Nie ma dwóch zdań, bo mój Pan mnie chroni.

Życzę wam w tej syntezie, żeby Matka Boża pomogła wam zobaczyć prawdę o sobie, szczególnie miejsce, gdzie jestem najsłabszy. Tego się uczymy na rekolekcjach ignacjańskich. O tym też mówi Święty Ignacy: musisz znać swoje najsłabsze miejsca. Nie ma osoby bez takich miejsc. Jeśli tam nie postawisz anioła - „anioł Boży otacza szansem bogobojnych” - jeśli tam nie postawisz aniołów Bożych, będą w tobie, we mnie - ciemne miejsca. Ciemne - to mało powiedziane, to przyczółki nieprzyjaciela. Trzeba bardzo uważać. Dobra nowina jest taka, że tam, gdzie jest Maryja, tych przyczółków nie ma.

Matka Boża uczy przykładem swojego życia, by nie wierzcąc przeciw przeciwnościom, przeciw trudnościom. Nie wierzcąc - nie buntować się agresywnie, tylko przyjrzeć się, co się dzieje. Kiedy Maryja rodziła między osłem a wołem, naprawdę mogłaby wierzcąc. W znaczeniu takim, że mogłaby powiedzieć Panu: *To chyba jest jakiś żart, że ja będę Syna Bożego rodziła w stajni...* Potem całe życie Matki Bożej było pasmem rzeczy trudnych, które gdyby się nie wydarzyły, to my byśmy nie mieli takiego dostępu do Niej. Ja dzięki temu, że wiem, jakie Ona miała życie i że Ona je przeszła, mam pewność, że sobie też poradzę. Ona mi pokazuje drogę, ale też Ona ze mną ją przejdzie. Powiem o dwóch przypadkach.

Kiedy byliśmy na pielgrzymce ekumenicznej, miałam niezwykle doświadczenie w Bazylice Grobu Pańskiego. Była tam jedna jedyna msza i nie dość, że cała po łacinie, to jeszcze w dodatku nasza grupa przyszła dosyć późno. Siedziałam bardzo daleko, nie było mikrofonu, więc ani nie słyszałam, ani nie rozumiałam. Myśli, które mi przychodziły, były takie: mogłoby być po polsku, to jest grupa polska, mógłby być jakiś mikrofon, może... Nie poszłam za nimi i postanowiłam, że znajdę Jezusa w tej sytuacji. Ponieważ wybrałam niewierżanie, Pan Jezus do mnie powiedział: „Inga, dokładnie tyle słyszysz i tyle rozumiesz w swoim życiu z tego, co do ciebie mówię. Tyle, ile na tej mszy. Dokładnie tyle.” Prawie nic. I muszę powiedzieć, że to jest prawda. Amen. Pomimo że się staram. Jezus pokazał mi prawdę - to jest cały Jezus - pokazał mi prawdę trudną, ale w sposób podnoszący. Teraz modlę się o to, żeby mi się chciało Go więcej słuchać i więcej rozumieć.

Potem miało miejsce jeszcze jedno wydarzenie w tej samej bazylice. Mieliliśmy dwie godziny na modlitwę osobistą. Gdzie usiadłam, kazali mi przejść w inne miejsce: bo tu właśnie będzie nabożeństwo - no to przesiadłam się. Tutaj nie może pani siedzieć, bo tu pielgrzymka - no to znów się przesiadłam i usiadłam w takim miejscu, gdzie przyszła grupa... Zaczęli się malować, bo zaraz będą mieli zdjęcia. Więc makijaż w pełni, harmider, zdjęcia, kamery, a ja jestem w Bazylice Grobu i mam czas, żeby się pomodlić. No i znowu: wierzgać, wkurzać się, denerwować na tych, co się malują, a powinni się modlić - czy poszukać Jezusa? Postanowiłam, że poszukam Jezusa i usłyszałam bardzo ważne słowa: Inga, dokładnie tak było na Drodze Krzyżowej: nie sterylnie, że ty teraz w tej Bazylice Grobu Pańskiego byś sobie znalazła cichy zakątek i pięknie byś sobie rozważała Drogę Krzyżową. To by była nieprawda. To, co teraz doświadczasz, jest prawdą o Drodze Krzyżowej: rechwach, harmider, ludzie niezainteresowani Jezusem. To jest prawda.

Podaję wam te dwa przykłady, ponieważ one dla mnie były mocnym doświadczeniem. W każdej sytuacji, która mi się nie podoba, której nie rozumiem, którą ja osobiście bym zrobiła „lepiej” - Jezus wyciąga potężne dobro, jeśli Go poszukamy. Dużo większe niż gdybym sobie w kąciiku siedziała przez dwie godziny na super wyciszonej medytacji. Nie doświadczyłabym tego, co On doświadczył.

Myślę, że w tej syntezie Matka Boża też pomaga bardzo mocno i uczy: Idź przez życie za Jezusem. Jeśli będzie chciał iść przez bagna, idź przez te bagna. Jeśli będzie chciał cię poprowadzić przez piękne łąki, idź przez te łąki. Jak przez wysokie góry, załóż, jak to mówi Franciszek, dobre buty i przez góry idziecie. Daj Jemu się poprowadzić nie jak ty chcesz, tylko jak On chce.

Chcę zwrócić waszą uwagę na dwa elementy medytacji ignacjańskiej. Najpierw na początek każdej medytacji, którą będziecie odprawiali. Święty Ignacy uczy, aby powiedzieć zawsze modlitwę: *Spraw, Panie, aby wszystkie moje myśli, pragnienia, decyzje, skierowane były w sposób czysty do oddania chwały i czci Twojemu boskiemu majestatowi*. Przekładając na język prostszy: siadam na 45 minut i mówię: Boże, jakkolwiek mnie poprowadzisz, czy ja będę miała olśnienia na miarę św. Bonawentury, czy będę jak na ugorze, nic, te 45 minut jest chwałą dla Ciebie. Jest to bardzo ważne, ponieważ zdejmuje ciężar, że medytacja musi mi się udać. Co to znaczy? To znaczy, że ja ten czas oddaję Panu. Niech On sobie mnie prowadzi, jak chce - czy przez wielkie obrazy, olśnienia, poruszenia, czy przez pustynię, jak chce... To jest cudowne, że siadamy do modlitwy i jakkolwiek będzie, mówię Bogu na początku: to 45 minut jest na Twoją chwałę. Niech ta chwała się wznosi do samego nieba i roznosi na cały świat.

Druga rzecz z metody ignacjańskiej to jest końcówka medytacji. Prosimy Pana Boga o osiągnięcie pewnego owocu z medytacji. Prosimy na początku i na końcu. Na przykład: *abym miał czujne serce i był zdolny słuchać Boga w mojej codzienności*. O, to jest bardzo ważna rozmowa końcowa z Jezusem. Czy ja w ogóle słucham Boga w codzienności, jak ja Go słucham? Jeśli słucham, to się można ucieszyć, podziękować Mu. Jeśli nie słucham albo słucham od czasu do czasu, to wtedy jest bardzo ważne, aby Bogu, który jest bardzo konkretny, powiedzieć: naucz mnie słuchać. Naucz mnie słuchać lepiej, więcej, bardziej.

Życzę wam, żeby ta formacja z Matką Bożą Uwalniającą pouwalniała też wiele darów w tej wspólnotce, które może są nieśmiało ukryte, malutkie, a z których Bóg chce uczynić potężne owoce. Pozwólcie Bogu zdjąć okulary i zbroję wszędzie tam, gdzie trzeba i bądźcie jak Maryja - dajcie się poprowadzić Jezusowi drogą, jaką On chce. Powodzenia!